

# Portalowe dyskusje

**BARTŁOMIEJ GUTOWSKI**

**Styczeń 2010, w Łodzi trwa dyskusja nad centrum Camerimage. Wiadomości ze spektakularnego sporu chętnie publikują portale. Sprawa wzbudza masę emocji, internauci wymieniają się komentarzami pod artykułami.**

Zdarzają się wypowiedzi interesujące, znaczna część jednak to, niestety, intelektualny bełkot. Nie głupota wypowiedzi jest porażająca, ale serwowana przy okazji dawka agresji. Podobnie jak w wielu innych dyskusjach, ma ona swoje podłoże polityczno-światopoglądowe. Obrażają się niemal wszyscy. Używając przy tym głównie inwektyw i do znudzenia powtarzających argumentów. Jednak szczególnie dobitnie brzmią głosy antysemickie i, rzadsze, rasistowskie.

„Zydowicz demonstruje zydowska demokracja: w lichwiarskich republikach, «demokracja» to taki system rządów gdzie uciskani sami mają szansę wybrac tych którzy beda im podwyższac podatki przez nastepne 4 lata. zydowicz swym zacierzeniem udowodnił jak wyglada «demokracja» w panstwie kontrolowanym przez zydow. Nie majac zadnego uprawnienia do odwołania radnych, grozi (wg. informacji wyborczej) odwołaniem nieposłusznych zydow radnych. Jeszcze ciekawszym jest fakt ze zyd zydowicz zostal prezesem nieistniejacego obiektu, w ktorzym inny zyd chce produkowac filmy w budynkach zaprojektowanych przez kolejnego zyd. Oczywiście ze cenzor mnie skasuje. Cenzorze, a jeakiego jestes wyznania? ;-O – **Ekumeniczny**, 14.01.2010, 00:26” (pisownia wszystkich cytatów pochodzących z portali jest oryginalna – dop. red.).

Czyli w tym sposobie myślenia sprawa staje się jasna – Żyd dla Żyda z Żydem i dzięki Żydom o Żydach filmy będzie robić. Idiotypny treśći zawartej w poście jest tak oczywisty, że naturalnie jakiegokolwiek polemiki nie warto z nim prowadzić. Rzecz jest jednak ciekawa z innego względu – ów mityczny cenzor, na którego powołuje się autor artykułu, postu nie skasował. Mało tego, widniał on jeszcze kilka dni po jego opublikowaniu, mimo dwukrotnego zgłoszenia go do moderatora. Podobnie zresztą, jak i następny wpis tego autora.

„Ekumeniczny proponuje kompromis: Pano wie zydzi, zamiast na sile zalichwiac polskiego podatnika, pokazcie zydowska klase, i z wdzieczności za uratowanie zycia waszym przodkom wybudujcie sobie te studia za wasze zydowskie pieniadze. Przyznanie wam terenu pod budowe to juz naprawde bardzo duzo. Dzieki takim waszym rodakom jak Madoff, Drabinski, Filderhof, «rosyjscy» oligarchowie, macie juz taka opinie w swiecie ze nie ma potrzeby aby ja pogarszac. – **Ekumeniczny**, 14.01.2010, 00:36”.

Nie może więc dziwić, że po 6 godzinach znalazł się kolejny chętny przekonany o tym, że warto zdemaskować przed światem swoją paranoiczną wizję rzeczywistości: „Camerimage: radni przeciw przystąpieniu do budo...: no no gwalt w tej łodzi od 1945 zydki za co sie wezma to wszystko dla naszego dobra a tu taka niewdzięczność. – **rysardm1954**, 14.01.2010, 06:36”, a w kolejnym poście jeszcze dodać: „Camerimage: radni przeciw przystąpieniu do budo...: wyszło sztyldo z worka antysemitcy z tej rady nie chca dac kasy porzadnym zydow. – **rysardm1954**, 14.01.2010, 06:36”.

To niby tylko dwóch autorów, tylko cztery wypowiedzi, można by pomyśleć – cóż to właściwie jest w skali liczby osób czytających artykuł. Można na to spojrzeć jednak inaczej – pod artykułem było w tym czasie dwadzieścia postów, a to już jest 1/5 wypowiedzi. Tekst opublikowany został jako news portalu, przeczytało go wiele osób. Tylko żaden moderator jakoś odnalazł tych treści nie może. A nie jest to przecież jedyny artykuł, gdzie są takie wypowiedzi. Najwięcej tego typu materiałów znajduje się, oczywiście, na oślawionym forum **Onetu**, gdzie wyładowują frustracje tysiące osób. Chyba nie ma takiej głupoty, która na tym forum nie została kiedyś opublikowana. Dotyczą właściwie wszystkich spraw, wszak każdy zna się na wszystkim i musi koniecznie swoje zdanie przedstawić.

Czy jest to jedynie społeczna nisza napędzająca odwiedzających portalom, czy zjawisko społecznie niebezpieczne? Czy możemy nie zauważać, że po tragedii na Haiti, obok głosów współczucia i próby zrozumienia tragedii czy wypowiedzi pisanych w autentycznym smutku i geście solidarności z ofiarami tragedii, pojawiają się całe wręcz dyskusje, które w obliczu dziesiątków tysięcy zabitych brzmią wręcz surrealistycznie i można odnieść dziwne wrażenie, że przenoszą nas kilka kręgów w głąb ludzkiego piekła? Będą to oczywiście tylko wybrane wypowiedzi. Od niejakiego **Rnk** możemy się dowiedzieć nie tylko „całej prawdy o murzynach”, ale „prawdy” połączonej z troską o „polityczną poprawność” – to doprawdy brzmi nie tylko odrażająco, ale też mocno paranoicznie. Uraczył on już zresztą i wcześniej czytelników forum portalu Onet swoimi mądrościami, np.: „Wiadome jest, że w Malezji mieszkają barbarzyńcy” (13.01.2010).

Więc: „Jak to z tymi murzynami?: Nawet nie chce mi sie odnosic do zarzutow o rasizm czy inne bzdury. Głęboko w 4 literach mam kto jakiego koloru ma skore, włosy, oczy czy jest psem, biedronka i czlowiekiem. Chodzi mi o fakty. A wiec czy jest na swiecie choc jeden kraj pod rzadami czarnych, ktory dobrze funkcjonuje? Albo czy czarni w jakimkolwiek kraju rządzonym przez białych albo złotych zasymilowali sie do tego stopnia, ze przekroj przez te grupe społeczna jest taki sam, jak przez inne, jesli chodzi o wykształcenie, przestępczość itp? A argumenty odwołujące sie do kolonializmu sa raczej niedorzeczne. Kolonie nie skonczyly sie 5 lat temu, a w Europie mamy przyklady krajow, ktore musialy sie podniesc z poziomu piesgo lajna. Polska moze byc przykladem. Oczywiście mielismy w dosc znaczącym stopniu rozwinięta infrastrukture, ktora mogliśmy przejac, ale nie zapominajmy, ze możemy znalezc przyklady krajow, gdzie do analogicznego «przejecia» przez czarnych nie doszlo. A jesli chodzi o asymilacje, to zarzuty jakoby rasizm w stosunku do murzynow to uniemozliwial wydadza sie smieszne. W USA np. istnieja/istnialy rasistowskie przepisy (w stosunku do nieczarnych) i jakos kiepsko wyglada sytuacja. Aczkolwiek ciez-

ko uznac to za istotny argument, wiec przejde do drugiego, ktory uwazam za raczej koronny. Zydzi. Sa oni poniewierani chyba najbardziej ze wszystkich grup i jakos sie nie slyszy o zydowskich gettach, gdzie trup sciele sie gesto. – **Rnk**, 17.01.2010, 00:31”.

Może się wydawać, że tak głupi głos podłany archaicznymi stereotypami napisany w obliczu tak wielkiej tragedii spotka się z ostrą reakcją innych użytkowników forum, a przede wszystkim jego administratora. Owszem, kilka głosów sprzeciwu było, wielu jednak autora poparło, niejaki **adolfik** stwierdził: „To zwykłe małpy, co umieją mówić... – **adolfik**, 17.01.2010, 06:38”. Jakie demony w głowie autora kazały mu to napisać, trudno nawet się domyślać. Na pewno nie podstawowa wiedza o świecie, a w każdym razie o regionie, o którym się wypowiadał. Wiedziałby wówczas, że Haiti jako pierwsze w Ameryce Środkowej uzyskało niezależną państwowość, po krwawych walkach z francuskimi kolonizatorami. Notabene była w tej historii i interesująca karta polska – na Haiti do tłumienia powstania wysłani byli polscy legionści. Część z nich przyłączyła się jednak do zbuntowanych niewolników, co zresztą pozwoliło im ocalać z wielkiej rzezi dokonanej na białych. Do dzisiaj, przede wszystkim w wiosce Cazales, mieszkają ich potomkowie.

Natomiast niejaki **Zibi** kilka postów dalej dzieli się swoim zawodowym doświadczeniem: „Zgadzam się, pracowalem 5 lat w UK jako kierowca autobusu Londyn, 99% jakichkolwiek zadym powodowali CZARNI! wczesniej nie byłem rasistą, dla mnie czarny, żółty, czerwony... nie bylo ważne, liczyło się tylko to czy był wporzo, niestety po jakimś czasie przekonałem się, że to czarni sa rasistami: w ich oczach Ja byłem biały = lepszy, więc z zasady mnie nienawidzili i dało się to często odczuć. – **Zibi**, 17.01.2010, 07:07”. Ktoś powie – sporadyczne wypowiedzi... niekoniecznie, gdyż zaraz dalej można przeczytać: „Zawsze twierdziłem ze SMOLUCHA trzeba trzymac krokto dla..... jego dobra!!!!!!!!!!!! – **olo50**, 17.01.2010, 00:57” albo: „Taka ich mentalność. Ale np. Europejczycy też przechodzili..... przez ciemne wieki zanim zmądrzeli. – **Piotr K.**, 17.01.2010, 01:21”.

Niektórzy próbują być nawet dowcipni: „Podobno rasa zolta srednio ma najwyzej iq pozniej biala i na..... koncu czarna. Jak polecimy kolonizowac obce platenty to niestety ale czarni zostaja. – **nippon**, 18.01.2010, 01:47”. Kolejni powołują się na „naukowe dowody”, co prawda pochodzące z ideologicznych broszur lub z ich głowy, liczą jednak, że podpierając się „nauką” będą bardziej przekonujący. W gruncie rzeczy równie dobrze mogli powołać się na Arystotelesa, on też twierdził, że barbarzyńca (a więc niewolny Grek) podobnie jak kobieta jest z natury gorszy, bo siła fizyczna dominuje w nim nad mądrością. Był to jednak pogląd, który już nawet przy ówczesnym stanie wiedzy nie do końca mógł się obronić i był raczej rozpaczliwą obroną odchodzącego świata.

Blisko 2500 lat później „mędrzec z Onetu” snuje podobną teorię... „Średnie IQ czystej krwi Murzynów to ~70. Do tego mają więcej testosteronu i receptorów testosteronowych. – **Andrzej T**, 18.01.2010, 01:53”. Bez komentarza pozostawiam fakt, że żadna z tych wypowiedzi nie została przez moderatora skasowana. Autorzy posługując się pojęciem rasy, pewnie nawet nie mają pojęcia, że jako nieadekwatne jest ono przez większość badaczy odrzucane. Trudno jednak udawać zaskocz-

nie – myślenie rasistowskie (a przede wszystkim antysemityczne) jest w naszym społeczeństwie szeroko zakorzenione. Zresztą nie tylko naszym, a brednie o obiektywnie niższej inteligencji ludzi o ciemnej karnacji powtarzane są w wielu miejscach. W roku 2007 w podobnym duchu wypowiedział się nawet noblista **James Watson**, za co zresztą później przeprosił. Głęboko zakorzenione są one przede wszystkim w wymiarze kulturowym i funkcjonującym często w nieświadomości i lęku przed tym co obce, inne, niezrozumiałe. Dla takiego myślenia bardzo charakterystyczne są wypowiedzi wg schematu: „Nie jestem rasistą, ale...”. Pytanie tylko, czy możemy je tolerować w miejscu publicznym. Mamy w Polsce zakorzenioną głęboką niechęć do tego, co określamy jako cenzurę, a to, co się dzieje w rzeczywistości, nie ma z tą instytucją nic wspólnego. To oczywiście spuścizna naszej historii (nie tylko tej ostatniej), a także naturalna chęć obrony swoich obszarów wolności, a często zwyczajnej dowolności. Granice jednak są zbyt łatwo przekraczane, a postulowana „wolność” oznacza, ni mniej, ni więcej, jak wezwanie do bezkarnego obrażania i krzywdzenia innych osób.

**T**rudno jednoznacznie oszacować skalę zjawiska. Ile jest osób piszących takie rzeczy, skoro jedna osoba może używać wielu nicków? Skomplikowane jest nawet liczenie tego typu wypowiedzi, dziennie są ich bowiem setki (ograniczając się do antysemitycznych i rasistowskich) zarówno na największych portalach, jak i na niezliczonej liczbie mniejszych. Trudno jest ustalić tożsamość autorów wypowiedzi na forach. Większość pozostaje anonimowa. Niektórzy uważają, że są to przede wszystkim dzieciaki, wariaci i totalni frustraci. Czasami jednak, przy różnych okazjach, docierają informacje o autorach postów, które nieco kłócą się z tą obiegową opinią. Na przykład pod nickiem Prezydent ukrywał się kiedyś Lech Wałęsa, chociaż oczywiście jego wypowiedzi miały dużo bardziej zrównoważony ton. Na innym z forów brylował doktorant, który sądząc, że jest anonimowy, atakował, a właściwie mieszał z błotem, przeciwników światopoglądowych.

Mają też fora swoje postaci niemal kultowe, jak osławiony Antek Emigrant, którego tożsamość próbowało rozszyfrować już wielu. Charakterystyczny styl wypowiedzi zaczynających się od słów „Cześć komuszi”, niezwykła, podła agresja i zaskakująca częstotliwość wypowiedzi. Antek zna się na wszystkim i każdy problem sprowadza do jasnej konkluzji – to wina układu niszczącego Polskę. A walczą z nim jedynie bracia Kaczyńscy i ich zwolennicy. Niektórzy podejrzewali nawet, że za nickiem Antek Emigrant stoi kilka osób ze sztabu wyborczego PiS, a raczej zatrudnionych przez niego studentów, którzy odwiedzają kawiarenki internetowe i piszą, piszą, piszą... inkasując za to honoraria. Inna plotka mówi, że za pseudonimem Antka kryje się jakaś dobrze opłacana mieszkanka Warszawy. Jeszcze inni twierdzą, że paranoiczna zjadliwość wypowiedzi bardziej ośmiesza, niż wspiera PiS, a zatem jest to osoba podstawiona przez konkurencję polityczną. Jeszcze inni podejrzewali, że są to etatowi pracownicy portalu, którzy mają za zadanie antagonizować dyskusje. Takich teorii jest jeszcze kilka. Rosną wokół Anteka Emigranta i jemu podobnych różne internetowe legendy i mity. Pewna anonimowość, jaką dają portale internetowe, sprawia, że niewiele wiemy

o autorach tekstów. Ciekawostką jest, że nigdy z Onetu, którego pracownicy chociażby dzięki analizie charakterystycznych danych komputerów, z których loguje się Antek Emigrant mogą mieć jakąś wiedzę na jego temat, nie wypłynęły nigdy żadne wiarygodne informacje o jego tożsamości.

Na pewno zarówno on, jak i wielu mu podobnych, to nie są żadne „dzieciaki”, a już na pewno nie wyłącznie one. Inna sprawa, jakimi kierują się motywami. Czasami zresztą piszą o nich nieco. Przywoływany tutaj już wcześniej rnk na zarzut o obrażanie innych odpowiedział jasno: „Po drugie, czemu obrażasz innych ludzi? Wiele powodów jak sadze. Np. lubię to robić”. Oczywiście, na zarzuty o to, że wypowiada się o rzeczach, o których nie ma pojęcia, odpowiada równie przekonująco: „Po pierwsze, czemu wypowiadasz się na temat rzeczy, o których nie masz zielonego pojęcia? Uhm. Zalosne, zalosne” – cytata za: „Jedna kwestia, chamy. Klakson nie służy do wyrażania emocji – rnk, 9.01.2010, 14:58”.

Nie możemy się jednak też dać zwariować, to nie jest reprezentatywna grupa społeczeństwa. Nieprzypadkowo ukuto nawet powiedzenie „głupi jak z Onetu”. Agresywność i skrajność wypowiedzi sprawiają, że wielu rozsądnych czytelników nie wchodzi nawet na komentarze pod tekstami, a inni po prostu nie mają na to czasu. W tym kontekście bardzo przekonująco brzmią słowa Stanisława Lema: „Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów. Niemniej nie można zapominać, że to właśnie portale i znajdujące się tam fora należą do najbardziej popularnych form komunikacji w szerokim, otwartym kręgu”.

**P**odobne przykłady można mnożyć niemal w nieskończoność. Charakteryzuje je podobna zjadliwość i niemal te same argumenty. Czy traktowanie ich jako swoistego folkloru lub niszowego zjawiska nie jest zgodną na publiczne propagowanie treści wzywających do nienawiści? Moim zdaniem – tak. Więcej – uważam wypowiedzi na forach portali za jeden z najgroźniejszych przejawów polskiego antysemityzmu i rasizmu, jaki możemy znaleźć w Internecie. Znajdziemy oczywiście w sieci masę innych materiałów o podobnych, a nawet często jeszcze bardziej skrajnych treściach. Są to różne pojedyncze strony, wortale faszystujących organizacji, różne tematyczne fora, to wreszcie także chociażby aukcje na **Allegro**. W większości są one jednak rzeczywiście względnie hermetyczną niszą. Korzystając na co dzień z Internetu rzadko i raczej przypadkowo trafimy na strony *stricte* rasistowskie czy też na skrajnie prawicowe materiały, np. na forum wortalu **Nacjonalista.pl** czy **Frondy**, a nawet rasistowskie aukcje Allegro. Na forach popularnych portali treści te są jednak ogólnodostępne i masowo czytane. Podkreśliśmy – na stronach, które nie są niszową produkcją, a powiązane są z największymi koncernami związanymi z rynkiem medialnym w Polsce. Onet należy bowiem do grupy **ITI** – wydawcy programów TVN, **Gazeta.pl** – do spółki **Agora**, **Interia** należy do grupy **Bauer** – wydawcy m.in. „Twojego Stylu”, „PC Format” czy większości tygodników telewizyjnych, a **Wirtualna Polska** jest częścią grupy kapitałowej jednej z największych działających w Polsce firm, czyli **TP S.A.**, zresztą też coraz bardziej zbliżającą się do rynku medialnego. Jeżeli do tego ekskluzywnego grona zaliczyć też portal **o2.pl** (a właściwie składający się na niego



**Nazi-skin nad zwłokami zastrzelonego Żyda – strona polskiego oddziału **Kościół Twórcy****

zbiór różnych serwisów), to jedynie on stanowi kluczowy produkt zarządzającej nim spółki – **o2.pl Sp. z o.o.**

Przynajmniej trzy najważniejsze portale stanowią część potężnych koncernów medialnych. Wiele z mediów należących do tych samych grup wielokrotnie podejmuje interwencje społeczne, podkreśla konieczność działania etycznego w biznesie itd. Czyż nie jest zatem hipokryzją, że nie dostrzegają problemu na własnym podwórku? Czy nie dzieje się tak w imię interesu własnego właściciela, interesu jakim jest zwiększenie poczytności (a właściwie „odwiedzalności”) strony i liczby wyświetlonych reklam? Akceptują taką sytuację (w przypadku Gazety), a nawet ją świadomie aranżują (kampania reklamowa forum Onetu, m.in. bilboardy). I właściwie nikomu to nie przeszkadza.

Czasami pojawiają się głosy krytyczne – takim był tekst Jacka Żakowskiego opublikowany swego czasu w „Gazecie Wyborczej”. Odpowiedział mu jednak obok administrator portalu gazety, który wyjaśnił, że problem jest właściwie wydumany, nie ma możliwości technicznej, aby komentarze takie masowo usuwać, a ręczne moderowanie jest zbyt drogie. Interwencje podejmuje się jedynie po zgłoszeniach. Ale koronnym argumentem było to, że ogranicza to wolność użytkowników do swobodnej dyskusji. Już tylko retorycznie można zapytać o kodeks etyki biznesu. Rozumiem, że trudno zjawisko wyeliminować całkowicie, ale można z nim bardziej skutecznie walczyć. A jeżeli się nie potrafi, to zrezygnować z owej „przestrzeni dysputy”, bo w istocie – przynajmniej w tej formie – niewiele ona wnosi. Zresztą jeżeli zwykła moderacja się nie sprawdza, może warto poszukać innych rozwiązań. Chociażby wymagając przy logowaniu podania numeru telefonu, na który byłby wysyłany SMS wymagający potwierdzenia. Jeżeli użytkownik umieszczałby niezgodne z prawem treści, można by go zablokować i nie pozwolić na kolejne autoryzowanie danego numeru telefonu. Można wprowadzić mikropłatności... lub zastosować wiele innych metod. To jednak wymaga inwestycji z jednej strony, a ogranicza zyski z drugiej. Pragmatyzm więc, jak to w życiu bywa, zwycięża nad uczciwością postępowania. Co prawda, od pewnego czasu widzimy pewną stabilizację na rynku największych portali, niemniej konkurencja o „kliknięcia” i słupki statystyk (a zatem o stawki powierzchni reklamowej) jest zajadła. Ale draństwem jest ubieranie strategii maksymalizowania dochodów

w maskę obrony wolności słowa – elementarnie myląc lub z premedytacją zafałszowując pojęcie wolności z dowolnością.

Zgoda na upokarzanie i obrażanie wszystkich i wszystkich, a często także na ataki personalne na osoby bardziej i mniej publiczne, bądź co bądź na publicznym forum, z wolnością doprawdy ma niewiele wspólnego. To jest nie tylko plugawe, ale przede wszystkim społecznie groźne. Uczy całkowitego braku odpowiedzialności za słowo, uczy tego, że każdego z byle powodu można bezkarnie obrażać i opluwać, i to publicznie. Jest to hańbiące dla autorów wypowiedzi, ale także dla tych, którzy udostępniają przestrzeń dla tego typu działań. Powołując się na wolność naszego wypowiadania się i działania można zanegować każde prawo, tylko do czego nas to doprowadzi. To są nasze wpisy wstydu. Zgoda na tego typu wpisy jest zgodą na posługiwanie się językiem nienawiści w publicznym dyskursie, otwiera drogę do głoszenia treści antysemitycznych i rasistowskich. Wielu epatowanych tego typu wypowiedziami w końcu zaczyna się zastanawiać, czy nie ma w tym jakiejś racji – skoro tak wielu myśli w ten sposób. To nie jest tylko wyrażanie prywatnych opinii, to jest propaganda.

Oczywiście, początkowo próbowałem zgłaszać tego typu treści, od dawna tego nie robię – poza sporadycznymi sytuacjami – niemal żaden ze zgłoszonych materiałów nie został usunięty. Również prokuratorzy stoją na stanowisku, że nie jest to działanie propagandowe, a jedynie wyrażanie opinii a to nie podlega postępowaniu prokuratorskiemu. Przyznać trzeba, że np. Gazeta.pl próbując nieco ograniczyć zailew skrajnych materiałów, kilka lat temu wprowadziła obowiązek logowania, niekiedy też – zwłaszcza w przypadku tekstów dotyczących spraw szczególnie drażliwych – zawieszka możliwość umieszczania komentarzy. Ostatecznie jednak nie poszły za tym jakieś bardziej konsekwentne działania. Podjęto na pewno krok w dobrym kierunku – jednak tylko pierwszy, a to zdecydowanie za mało.

Oczywiście fora pod artykułami to nie tylko polska specyfika i w wielu miejscach są problemy z jakością owych dyskusji. Jednak na

największych portalach, takich jak np. cnn.com czy aol.com, tego typu bulwersujących wypowiedzi jest znacznie mniej. Fakt, że gdzieś indziej pojawia się ten problem, nie zdejmuje w żaden sposób odpowiedzialności z naszych rodzimych administratorów. To u nas w dowolny sposób obraża się i poniża poszczególne osoby i całe społeczności i na to nie może być społecznego przyzwolenia. Swoją drogą, na portalach takich jak chociażby cnn.com znaleźć można naprawdę interesujące dyskusje i wypowiedzi.

Tym bardziej zaskakujące jest, że u nas właściciele i zarządcy portali tak łatwo pozwalają na nurzanie w rynsztoku swoich produktów, tak jakby deprecjonowanie ich marki nie tylko im nie przeszkadzało, ale wręcz było wartością pożądaną. Może tylko dziwić, że reklamodawcom zupełnie nie przeszkadza, w jakim kontekście promowane są ich produkty.

Osobną kwestią jest problem odpowiedzialności prawnej usługodawcy za zamieszczane treści. Właściciele serwisów odwołują się najczęściej do ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, a dokładniej do art. 14, który mówi o wyłączeniu odpowiedzialności usługodawcy. Zapominają przy tym jednak, że odpowiedzialność ta jest wyłączona do czasu, gdy w trybie urzędowym lub w inny pewny sposób dowiedzą się o zamieszczeniu nielegalnych treści. Niestety, takiej interpretacji nie podzielają – przynajmniej jak dotychczas – organy ścigania.

Swego czasu redaktor internetowej gazety [www.gazetabytowska.pl](http://www.gazetabytowska.pl) został oskarżony o to, że na prowadzonym przy gazecie forum umieszczane były wpisy niezgodne z prawem. Sąd uznał jednak, że materiały te – jako nieumieszczone przez redakcję – nie podlegają prawu prasowemu, natomiast ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną zdejmuje odpowiedzialność z wydawcy.

Bartłomiej Ciszewski w portalu Money.pl opisał ciekawy przypadek wypowiedzi antysemitycznej: „O tym, że wydawcy nie ponoszą karnej odpowiedzialności za treści forum świadczy przykład z jednego z czołowych portali. W sierpniu «Gazeta Wyborcza» opisała sprawę kieleckiego urzędnika, który na forum Gazeta.pl

wypisywał kontrowersyjne opinie pod tekstem o 60. rocznicy pogromu Żydów w Kielcach. «Kielce to oczywista prowokacja żydo-komunistyczna mająca na celu odwrócenie uwagi światowej opinii od sfałszowania referendum na korzyść komunistów i nakłonienie żydów do emigracji do Izraela» – napisał. Przy poście pojawił się IP urzędu miejskiego – [um.kielce.pl](http://um.kielce.pl). Choć Federacja Młodych Socjaldemokratów domagała się, by prezydent Kielc złożył zawiadomienie do prokuratury o publicznym pochwalaniu przestępstwa i znieważaniu pomnika lub innego miejsca spoczynku zmarłego, afera skończyła się upomnieniem urzędnika przez przełożonych. Co ciekawe, chociaż «Gazeta Wyborcza» nagłośniła sprawę jako skandal, to kontrowersyjne wypowiedzi nadal można znaleźć na forum [Gazeta.pl](http://Gazeta.pl)”.

Ponadto – jak zostało to już wcześniej zaznaczone – zdaniem prokuratury, wypowiedzi takie mają charakter prywatny i nie podlegają paragrafom kodeksu karnego dotyczącym propagowania nienawiści na tle rasowym. Wydaje się to sprzeczne z deklaracją Komitetu Rady Ministrów dotyczącą wolności słowa w przestrzeni wirtualnej: „Wolność wypowiedzi, informacji i komunikowania się powinny być chronione tak dobrze w środowisku cyfrowym jak i w innych i nie powinny być przedmiotem ograniczeń innych niż te wymienione w art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka tylko dlatego, że komunikacja odbywa się za pomocą środków informatycznych”.

Przypomnijmy, że art. 10 mówi o prawie do wolności wypowiedzi, ale jednocześnie dodaje w pkt. 2, że wolność ta musi mieć pewne ograniczenia, w tym ochronę dobrego imienia i praw innych osób. Niestety, wypowiedzi na forach internetowych wyrażnie ową godność osoby naruszają. Dlatego nie może być dla nich tolerancji, zwłaszcza w życiu publicznym. Nawet jeżeli dokonuje się ono w przestrzeni wirtualnej. Niemniej prawdą jest, że rozwiązania sądowe nie są tutaj najlepszą drogą. Wystarczyłaby elementarna uczciwość wydawców. Skoro jednak nie można na nią liczyć, pozostają albo zmiany prawne, albo aktywność samych internautów. To w końcu ich głos jest najważniejszy. ■